

POLSKA WIEJNA

ROK II. Nr. 25 (60).
Niedziela, dnia 23 czerwca, 1946 r.

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

Gdy płyną ŁZY,
chustką je ocierają;
Gdy KREW płynie,
z gąbkami pośpieszają,
Ale gdy DUCH sący
się pod uciskiem,
Nie podbiegną pierwiej
z ręką szczerą —
Aż Bóg to otrze sam,
piorunów błyskiem,
— Wtenczas dopiero...

K. C. NORWID.

RZYM I MOSKWA

Trzecim Rzymem nazwał jakiś mnich grecki Moskwę z racji zasług, jakie carowie moskiewscy położyli dla rozwoju greckiego prawosławia.

Pełna dumy z tego postannictwa przyznanego jej przez wschodni świat schizmatyczny od 400 lat przeciwstawiała się Moskwa butnie i wytrwale katolickiemu Rzymowi, aż pierwsza wojna światowa położyła brutalnie koniec tym roszczeniom, popieranym często gwałtami („nawracanie „unitów”), a jeszcze częściej groźbami.

Ale oto przez przyjęcie do władzy komunizmu w 1917 roku, przez jego zwycięstwo w roku 1945 nad Niemcami, Moskwa staje się znowu ośrodkiem sił światowych, atakujących Rzym i to zarówno ten drugi Rzym, katolicki i papieski, jak i Rzym pierwszy, łaciński, humanistyczny, źródło cywilizacji opartej na wolności i prawie. Moskwa staje się znowu „trzecim Rzymem”, i przypominamy sobie pogródkę pisarza rosyjskiego, że to ma być Rzym ostatni, że czwartego już nie będzie.

Istotnie, od czasu jak sfanatyzowane nauką Mahometa wojska Arabów i Turków uderzały na Europę, nigdy jeszcze nie byliśmy świadkami tak gwałtownej, tak perfidnej i tak świetnie zorganizowanej kampanii przeciw katolicyzmowi i cywilizacji rzymskiej, jak obecnie. I nie tylko front tej wojny przesunął się głęboko do Europy Środkowej, obejmując między innymi Polskę dawne przedmurze katolicyzmu na Wschodzie, ale potężne kolumny wroga znajdują się — w postaci stronnictw komunistycznych — daleko na tyłach świata zachodniego, usadowiły się i w jego sercu, w Rzymie i w jego głowie w Paryżu. Dwie mistyki — mówi się — walczą dziś ze sobą na śmierć i życie. Rzym i Moskwę, dwa światopoglądy, dwa systemy życia, dwie religie. Wobec tej walki na dalszy plan schodzi trzecia mistyka, socjalistyczna, której stolicą jest dzisiaj Londyn.

Ostatnie, w różnych krajach przeprowadzone wybory, odzwierciedlają dość dobrze stosunek tych trzech sił w obecnym momencie. Wszystko, co nie jest ani gorące ani zimne, wszystkie prądy mniej lub więcej neutralne, czy to byłby konserwatyzm czy liberalizm, zostały mocno pokruszone, np. francuski radykalizm, albo wręcz starte. Nie ocalały z pogromu nawet instytucje tak zakorzenione w tradycji i uczuciach mas jak monarchia we Włoszech. Zwyciężyły wszędzie „mystyki”. We Francji widzimy mistykę Rzymu reprezentowaną przez zwycięskich w dniu 2 czerwca republikanów ludowych (M. R. P.), którzy skupili 6 milionów głosów, we Włoszech chrześcijańsko-demokratycznych popolarów z przeszło 8 milionami głosów. Podobnie na czele partii belgijskich, holenderskich, niemieckich, słowackich stanęli katolicy społeczni.

Jedynie w Czechach przeoranych przez antyklerykalną działalność inteligencji czeskiej ostatnich lat 28, zwycięstwo odnieśli komuniści, katolicka partia ludowa ks. Szramka zdobyła tylko około 7 procent głosów. Wreszcie w Niemczech, w wyborach miejskich, i w Austrii, w wyborach do parlamentu, również katolicy zajęli pierwszą miejscę, a szefem rządu w tym ostatnim państwie, nawiązującym do tradycji ks.

Seipla i zamordowanego przez hitlerowców Dollfusa, jest katolik, inżynier Igl. Nawet na Węgrzech najlicniejsza partia, t. zw. drobni rolnicy może uchodzić za wyraz światopoglądu katolickiego.

Czy to oznacza, że chrześcijańskie poglądy zwyciężają w polityce państw zachodnich? Twierdzenie takie grzeszyłoby conajmniej lekomyślnym optymizmem. Sytuacja katolicyzmu w Europie jest pod pewnym względem gorsza niż przed wojną. Wówczas wprawdzie partie wyrażnie katolickie nie miały tej siły co obecnie, ale i wróg nie był tak potężny jakim jest dzisiaj. Między obu obozami istniały grupy pośrednie, katolicyzmowi mniej lub więcej, choćby ze wzgl. oportuni-

stami w jedną partię, a we Włoszech ściśle ze sobą współpracują. Jedynie w W. Brytanii Socjalistyczna Partia Pracy odrzuca stale wszystkie propozycje unii z komunistami i zwalcza zarówno ich niedemokratyczny charakter, jak ich zależność od Moskwy. Z Londynu też wychodzą wysiłki celem usztywnienia polityki socjalistycznej w Europie. Skutek jest różny. W państwach skandynawskich socjaliści trzymają się dość samodzielnie, ale we Francji np. czytaliśmy w „Populaire” artykuł sekretarza partii Daniela Mayera, zapewniający, że socjalizm francuski nie będzie nigdy antykomunistycznym. I istocie socjaliści nie chcą tu wejść do żadnego rządu, w którym nie zasiadali

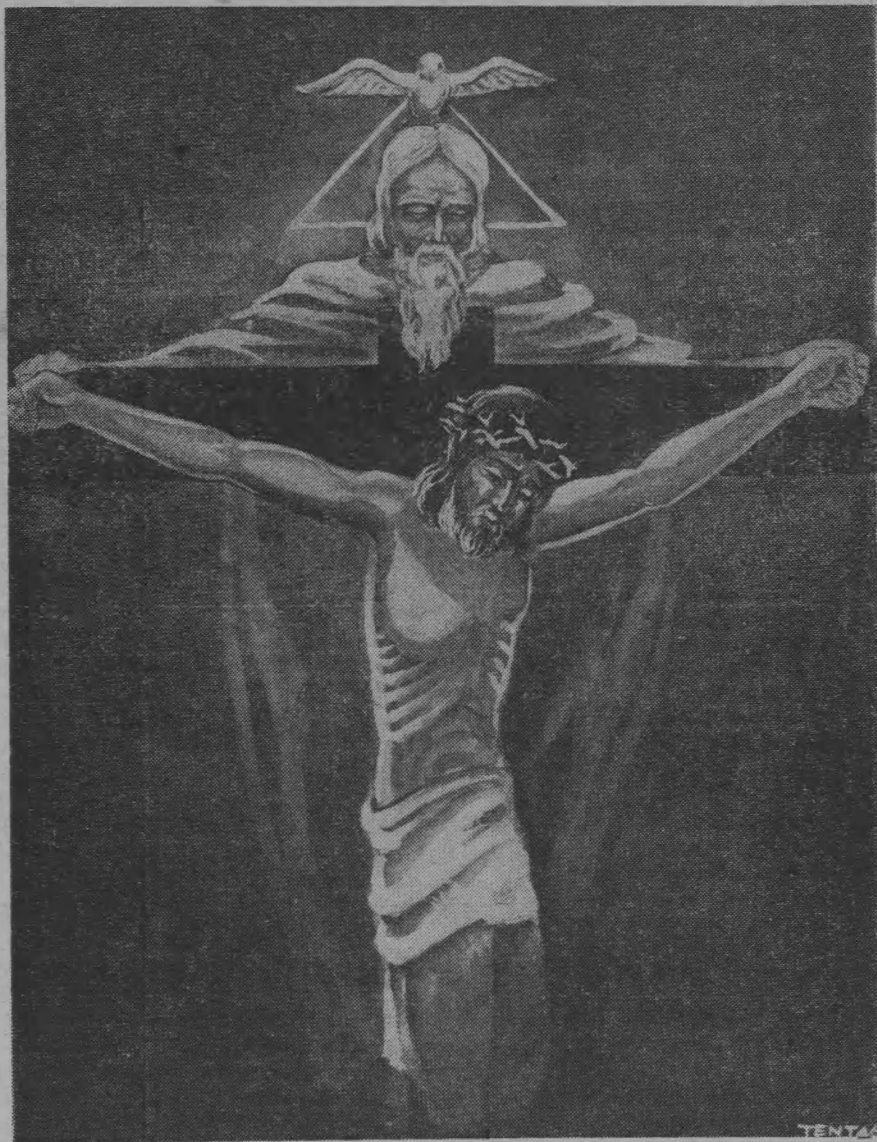
Sytuacja stała się jednak dzisiaj jaśniejszą niż była przed wojną. Wówczas niemiecki hitleryzm zwalczał zarówno chrześcijaństwo jak i komunizm. Był to bardzo kompromitujący dla katolików towarzysz walki z komunizmem. Katolicy musieli walczyć na dwóch frontach: — przeciw Berlinowi i przeciw Moskwie. Dzisiaj front jest już tylko jeden, droga dla każdego katolika wyrażna.

Na froncie tym walczą zarówno katolicy, przekonani jak i te elementy narodowe, które, choć trochę „oziębłe w służbie Bożej” widzą jednak w katolicyzmie potężną dźwignię moralności i cywilizacji. W krajach katolickich stronnictwa narodowe stoją prawie zawsze na podstawach katolickich, a katolicy są najlepszymi narodowcami. Czyż nie praktykujący katolik de Gaulle wezwał w dniu 18-go czerwca 1940 r. pobitą Francję do walki o wolność? Czyż nie dzisiejsi przywódcy M. R. P. Bidault, Gay, Teitgen stali na czele ruchu oporu? A w Polsce czy ofiarami furii niszczycielskiej okupantów nie padły obok szkół kościoły, a obok przywódców politycznych biskupi i księża? Wróg wiedział dobrze, że kościół jest ogromną, główną siłą polskiego narodu. I dzisiaj, gdy piszemy te słowa — czytamy, że zebrani na Jasnej Górze biskupi podnoszą uroczysty protest przeciw tępieniu resztek wolności w Polsce i przeciw poddaniu jej pod panowanie nasłanych przez Moskwę komisarzy. Będzie to zawsze wielką zasługą zmarłego już wodza narodowców Romana Dmowskiego, że wbrew przykładom Francji — (Maurras), Włoch (Mussolini) i Niemiec — (Hitler) skierował polski ruch narodowy na tory katolickie, zgodnie z wiekowymi tradycjami Polski. Dzisiaj polska młodzież narodowa, wierna testamentowi Dmowskiego i wierna swym przed 10 laty na Jasnej Górze złożonym ślubom, stała się w pierwszym rządzie bojowników o „katolickie państwo polskiego Narodu”.

Z obroną wiary i narodu łączy dzisiaj katolicy także walkę o sprawiedliwość społeczną. Kościół nie jest — jak mu dawniej zarzucano — kościołem dla bogatych. Katolickie stronnictwa przeprowadzają w parlamentach głębokie reformy gospodarcze, uwalniają robotnika od wyzysku kapitalizmu, troszczą się o lepszy byt i o zabezpieczenie jutra swych najbliższych. Jak za swych najświetniejszych czasów — Kościół staje się dziś znowu głównym szermierzem postępu cywilizacyjnego, obrońcą wolności i godności ludzkiej. Nic dziwnego, że w jego szeregach walczą obok wielkich intelektualistów jak np. we Francji — Claudel i Maritain, masy idealistycznej młodzieży i karne szeregi robotnicze.

Mamy więc wszelką podstawę, by żywić jak najlepsze nadzieje co do wyniku toczącej się walki. Łódź Piotrowa jest jak ów okręt w herbie Paryża, kołyszący się na wzbudzonych falach. Nieraz zdawało się, że już tonie. A jednak na ileż pogrzebów swych wrogów patrzył ów Rzym wieczny! Będzie on widział także rozwiane jak mgła marzenia ambitnych władców Kremlu o trzecim Rzymie.

(AX).



WIERZĘ W BOGA OJCA... I W JEZUSA CHRYSZTUSA...
WIERZĘ W DUCHA ŚWIĘTEGO...

stycznych, życzliwe, na jego poparcie skazane, od niego nieraz uzależnione. Istniał konserwatyzm, liberalizm, istniały partie demokratyczne, agrarne, mieszczańskie. Wszystkie te siły zanikają obecnie szybko. Gdzie dziś potężni przed wojną we Francji republikanie lewicowi, gdzie liberali Orlanda i Salandry we Włoszech, gdzie konserwatyści niemieccy, którzy za Wilhelma II rządili Rzeszą? Na lewo od siebie mają dziś katolicy w parlamentach nie siły neutralne lub nawet życzliwe, ale wrogów zaciętych, świetnie zorganizowanych i jednolicie — przez Moskwę — dowodzonych. Nawet to, co się nazywa socjalizmem ulega w niektórych państwach, jak we Francji, wpływom komunizmu, w Niemczech, w strefie sowieckiej, socjaliści połączyli się nawet z komuni-

ści. Nie mówimy już o Polsce. Tam P. P. S. Osóbki Morawskie jest tylko jednym z politycznych folwarków komunistycznej P. P. R.

Można więc ostatecznie powiedzieć, że na klęsce hitleryzmu najlepiej wyszli w Europie komuniści. Stało się to dzięki udziałowi Rosji Sowieckiej w zwycięstwie. Armia Czerwona wiozła w swoich taborach agitatorów b. Kominternu i osadzała ich w zdobytych krajach. W ten sposób przybyli do Polski i objęli władzę Bierut, Gomółka, Zawadzki i Radkiewicz. Gdziekolwiek jak we Francji, we Włoszech, w Czechach, komunizm korzystał ze wzmoczonego przez zwycięstwo autorytetu Sowietów, z ich poparcia politycznego i finansowego. Jakże zwalczać tam komunistów, gdy cieszą się protekcją tak potężnego sojusznika

DOBRA NOWINA

NA NIEDZIELĘ W OKTAWIE BOŻEGO CIAŁA

Luk. XIV, 16-24.

„Onego czasu powiedział Jezus Faryzeuszom tę przypowieść: Pewien człowiek wyprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego o godzinie wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I zaczęli wszyscy razem się wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i muszę wyjść ją obejrzeć: proszę cię miej mnie za wyrozumianego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i jadę ich spróbować: proszę cię, miej mnie za wyrozumianego. A trzeci rzekł: Żonę posiadam, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sluga, oznajmił to Panu swemu. Tedy rozgniewał się gospodarz i rzekł słudze swemu: Wyjdź szybko na ulicę i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sluga: Panie, stało się jak rozkazałeś: a jeszcze jest miejsce. Rzekł Pan słudze: wyjdź na drogi i między opłotki: a przymuś wnieść, aby był napełniony dom mój. A powiadam wam, że żaden z tych mężów, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej”.

W procesjach Bożego Ciała, jakoby w królewskich, triumfalnych pochodach przechodzi Chrystus po szerokich ulicach naszych polskich miast, po ciasnych uliczkach miasteczek, po opłotkach wioski polskich. Przechodzi błogosławiąc ruinom Warszawy, znak pokoju czyniąc nad tymi, którzy dla świętej sprawy polegli, w obronie Krzyża i Orła Białego. Błogosławi także naszym rodakom, którzy ocaleli wśród zawieruchy, a teraz twardo, wparli się w ziemię rodzinną, wszczepili w nią gołymi często rękoma, by z uporem swych ojców odbudować to, co wróg zniszczył. Błogosławi i nam Polakom we Francji, którzy choć na obcej ziemi, żyjemy i pracujemy z myślą o Niej, wspólnej naszej matce — Polsce. Błogosławi narodowi całemu, jak błogosławi całemu światu. I na Gody zaprasza. Woła byśmy zgodnym wysiłkiem w radości prawdziwie weselnej budowali przyszłość nową na podstawie tej miłości, którą On objawił, a której symbolem jest biały opłatek Pańskiego Ciała. „Jako ten chleb rozsiarty był po górach, a zebrany stał się

jedno, tak niech się zbierze Kościół Twój od krańców ziemi” — mogli się pierwsi chrześcijanie. I my zjednoczeni we wspólnej czi dla Jezusa Eucharystycznego, postępując za świecą w złocistej monstrancji nieskalaną bielą Ciała Bożego, śpiewajmy zgodnym chórem, zapominając wszelkiej waśni:

*Twoja cześć chwala,
nasz Wieczny Panie
Na wieczne czasy
niech nie ustanie.*

Uwielbiając Jezusa, którego Serce jest tym Ogniskiem, z którym spotkać i zrozumieć się możemy, przebaczyć dawne i nowe urazy, zapomnieć nienawiści, — módlmy się gorąco dziś właśnie o jedność naszego narodu, o prawdziwe połączenie się wszystkich jego zwaśniionych synów w Sercu Jezusa Najświętszym, aby przez tę wspólną cześć zapanował w sercach naszych i błogosławił naszej przyszłości Duch Jezusa Chrystusa, — Duch Święty — Miłość Pierworodna.

Ks. B. Burian.

POLSKA PIELGRZYMKA NARODOWA wyrusza z Paryża i innych ośrodków polskich we Francji do Lourdes w poniedziałek, dnia 26 sierpnia.

Powrót nastąpi w sobotę, dnia 31 tegoż miesiąca.

Wszyscy, pragnący wziąć udział w tej pielgrzymce, POWINNI SIĘ ZGŁOSIĆ do swego miejscowego duszpasterza najpóźniej do 15 lipca.

KOMITET ORGANIZACYJNY.

Ustanowienie święta Bożego Ciała

W drugiej połowie XI w., a więc jakie 880 lat temu, odezwały się wątpliwości co do rzeczywistej obecności Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Berengariusz z Tours ma tę smutną sławę, że pierwszy, od założenia Kościoła, po dał w wątpliwość obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Później w jego ślady wstąpili też Luter, Zwingliusz, Kalwin i inni.

Jakie poruszenie wywołały te śmiałe twierdzenia i wśród szerokiego rzesz ludu, tego sobie dziś wyobrazić nie możemy; gdyż obecność Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie Ołtarza była dla wszystkich tak jasna i pewna, jak miłość i dobroć matki dla dzieci.

Choć w XI w. nie istniał kult zewnętrzny Eucharystii i poza mszą św. nie składano jej czi publicznej, nie znano procesyj, adoracji w dzisiejszym znaczeniu, ani też wystawienia i błogosławieństwa, w tym jednak czasie trzeba szukać początków Bożego Ciała.

Trojaką była przyczyna ustanowienia tego święta. 1) Wzniosłość

tajemnicy Bożej. 2) Potrzeba zaistnienia odszczepieńców, przeczących prawdzie tego artykułu wiary. 3) Wola, którą Bóg objawił kilku pobożnym osobom.

W roku 1247 po raz pierwszy odprawiona została uroczysta procesja w Kościele św. Marcina w Leodjum. Kilku biskupów poszło za tym przykładem. W roku 1264 papież Urban IV. rozporządził, aby to święto oddać obchodzone w całym Kościele. O znaczeniu tej uroczystości czytamy w ogłoszonej bulli „Transiturus” z dnia 8. IX. 1264 roku. : „Lubo przy codziennej ofierze mszy św. ponawiamy pamiątkę ustanowienia tego Sakramentu nakazujemy, aby wierni w pierwszy czwartek po oktawie Zielonych Świąt zbieżeli się po kościołach i tam pospół z kapłanami chwałę Bogu śpiewali”.

Rozporządzenie to zatwierdził papież Klemens V. w roku 1311; Jan XII w roku 1319 i Eugeniusz IV.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. *Nowy Biskup Chełmiński.* — Ojciec św. Pius XII zamianował ostatnio Biskupem - Ordynariuszem chełmińskim na Pomorzu Ks. profesora Dra Kazimierza Kowalskiego, dotychczasowego Regensa Seminarium Gnieźnieńsko - Poznańskiego. Biskup Nominat Ks. profesor Kowalski jest wybitnym filozofem i społecznikiem polskim, autorem licznych dzieł naukowych.

Stanowisko Ks. Biskupa Kowalskiego w Seminarium Gnieźnieńsko - Poznańskim obejmuje Ks. Profesor Dr Wietrzykowski Aleksy dotychczasowy Ojciec duchowny Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu.

2. *Nowi Sufragani w Warszawie.* — Warszawa otrzymała dwóch nowych Biskupów, Sufraganów J. Em. Ks. Kardynała Metropolity Hłonda, Prymasa Polski. Są nimi dwaj prałaci z Kurii warszawskiej: Ks. Prałat Choromański i Ks. Prałat Majewski. Ks. Biskup Choromański będzie kierownikiem Biura Episkopatu Polskiego w Warszawie, a Ks. Biskup Majewski wikariuszem generalnym archidiecezji warszawskiej.

3. *Święcenia byłych polskich więźniów politycznych w Dachau.* — W dniu 15 czerwca 46 roku — 3 byłych polskich więźniów politycznych z obozu koncentracyjnego w Dachau — obecnie alumnów Seminarium kapucyńskiego w Isighem w Belgii — O. Tarcyzjusz z Kobrynia, O. Ambroży z Wołkowyska i O. Beniamin z Białegostoku — otrzymali z rąk J. E. Ks. Biskupa Lamiroy święcenia kapłańskie w Isighem w Belgii.

Dalszych ośmiu kleryków polskich z zakonu OO. Kapucynów w Isighem zostało wyświęconych na diakonów.

4. *Jubileusz kapłański i kongregacja dekanalna w Bruay.* — Z okazji uroczystości jubileuszu kapłańskiego Ks. dziekana Kanonika Szewczyka A. w Bruay - en - Artois odbyła się konferencja dekanalna księży polskich z północnej Francji, na którą przybył z Paryża Rektor Misji Polskiej Ks. Dr. Cegiełka w towarzystwie Ks. Kanonika A. Szymanowskiego.

5. *Nowy duszpasterz polski w Soissons.* — Na miejsce Ks. Perlińskiego St., który wyjechał do kraju, został zamianowany ostatnio przez Rektora Misji duszpasterzem polskim w Soissons (Aine) Ks. Przełożniak Stanisław, były więzień polityczny w Dachau.

6. Ks. A. Sadowski z Albi (Tarn) złożył w Polskiej Misji Katolickiej 1.000 fr. na polskie sieroty.

Konsekracja Ks. Nuncjusza Paciniego

PARYŻ. — We wspólnym przed 20-tu laty zaledwie zbudowanym kościele paryskim St Pierre de Chaillot otrzymał w dniu 11-go czerwca sakrę biskupią ksiądz Alfred Pacini, były przedstawiciel Stołicy św. przy Rządzie Polskim w roku 1940, obecnie zamianowany przez papieża arcybiskupem i nuncjuszem w Haiti i San Dominago w Ameryce.

Konsekracji dokonał nuncjusz apostolski w Paryżu ks. Roncalli w asyście dwóch biskupów, w obecności kardynała paryskiego Suharda, wielu biskupów francuskich, dyplomatów obcych i duchowieństwa. Zjawili się także grono Polaków duchownych i cywilnych, by uczcić nowego dostojnika Kościoła, który — jak już pisaliśmy — przy każdej sposobności, z czynną śpieszył pomocą emigrantom polskim i nauczył się po polsku. Uroczystość odbyła się z wielką wspaniałością. Nowy biskup, wyglądający młodo pomimo 58 lat życia, złożył najpierw przepisana prawem przysię-

gę, poczem w toku mszy świętej otrzymał namaszczenie i oznaki swego urzędu: pierścien, mitrę i pastorał. Niektóre obrzędy liturgiczne były szczególnie wzruszające, jak gdy Konsekratorzy przekazywali mu władzę biskupią włożeniem swych rąk na jego głowę, gdy biskup leżał krzyżem podczas gdy chór śpiewał litanię do Wszystkich Świętych, gdy brał księgę Ewangelii na ramiona, gdy ofiarował Konsekratorowi dwie świece, dwie baryłki wina i dwa chleby lub gdy klęczący dziękował Konsekratorowi za udzieloną mu sakrę, śpiewając trzy razy coraz głośniejsz: „ad multos annos”. Te Deum zakończyło tę wspaniałą ceremonię, poczem nowy ks. Arcybiskup udzielił wszystkim błogosławieństwa.

I my składamy wielkiemu przyjacielowi Polski, Arcybiskupowi Gernii J. Eksc. Alfredowi Paciniemu, który za dewizę obrał sobie: Lumen et Pax (światło i pokój) szczere życzenia wielu lat działalności dla Kościoła: Ad multos Annos!

W Polsce i Litwie uroczystość tę zaprowadzono za Mikołaja Dzierzgowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego w roku 1559.

Jak się odbywa proczystość Bożego Ciała.

Do obrzędów uroczystości oprócz uroczystej sumy, w której kapłan po słowach „Bone Pastor” błogosławi wiernych Najsw. Sakramentem, należy jedna uroczysta i publiczna procesja w sam dzień Bożego Ciała.

W czasie tej procesji odśpiewuje kapłan początek czterech ewangelii na znak, że wszyscy ewangelici są świadkami ustanowienia Najsw. Sakramentu i że dogmat ten, przez Kościół podany, na niezruchzonej opiera się podstawie.

Dziś majestat trónów gśnie, nikt nie przed majestatem Boga, króla - królów. Dziś nikną wielkie tytuły, imiona, — jedno imię dla wszystkich trwa: *jestem katolikiem!*

Jak arka przymierza była najświętszą i najdroższą pamiątką narodu żydowskiego, przed którą padali wrogowie, a Izraela wiodła do

zwycięstw, tak dla nas Eucharystia jest arka nowego przymierza. Z największą okazałością, wśród okrzyków radości, wprowadzają nieprzeliczone rzesze ludu arkę do stołicy. Król Dawid szedł z harfą w ręku, grając i śpiewając na czele tłumów, wielbiąc Pana nad pany.

I dziś pochód wspaniały, jedyny w swoim rodzaju opuszcza progi świątyni i w promieniach majowego słońca mieni się, gra i jarzy wszystkimi kolorami tęczy. Rzesza wiernego ludu, wonne dymy kadzielnic, dźwięk dzwonek, płonące świece, towarzyszą Królowi - królów. Pięknie przyozdobione ulice, domy, balkony i okna, wspaniałe ołtarze, bogate kobierce, obrazy i zielone drzewka okalają procesję.

Dziewczątka w białych sukienkach rzucając wonne płatki wiosennych kwiatów przed stopy Utajonemu. Biją Mu na wieżach wszystkie dzwony, grają Mu kapele, tysiączne serca ludu śpiewają „Twoja cześć chwala... na wieczne czasy nie ustanie”; a On! idzie niesiony w złocistej monstrancji — cichy, jak Król wśród poddanych, błogosławiąc krajowi i jego mieszkańcom.

C. B.

Jubileusz 25-lecia kapłaństwa



JUBILAT

Ks. Kan. Antoni SZEWCZYK.

W dniu 13-go czerwca b. r. obchodził jubileusz 25-lecia kapłaństwa Ks. Kan. Antoni SzeWCzyk, Dziekan Dekanatu Północnego.

Na uroczystość tę w Bruay zebrało się licznie duchowieństwo z północnej Francji z Ks. Rektorem Cegielką na czele oraz miejscowa ludność polska.

Mszę św. w tym dniu o godz. 10-jej rano celebrował sam Jubilat w asyście księży. Delegacje wszystkich organizacji katolicko-narodowych wraz z pocztami sztandarowymi gromadnie wzięły udział w tym nabożeństwie. Podczas nabożeństwa kazanie „o boskim posłannictwie kapłana” wygłosił Ks. Rektor Cegielka. Na zakończenie mówił kaznodzieja: „bezbożny materializm wysiła się dzisiaj, by zedrzyć z instytucji kapłaństwa jego boskie dostojeństwo. I dlatego wierni Kościoła Świętego powinni czuwać, by nie dać się usidlić misternie sporządzanej sieci propagandy bezbożnictwa. Jakiegokolwiek byłoby ułomności kapłana, pozostaje on zawsze pośrednikiem między Bogiem i ludźmi i szafarzem tajemnic Bożych, jak to pięknie podkreślił św. Paweł w swym liście do Koryntian. Kapłani w imieniu Chrystusa poselstwo sprawują i Chrystusowa prawda musi im przyświecać w ich pracy i nie wolno im wchodzić w kompromisy ze złem, pod jakiegokolwiek postacią by ono nie występowało”.

Po zakończeniu Mszy św. odśpiewano wspólnie „Te Deum laudamus”. Po uroczystym nabożeństwie zebrana ludność, przedstawiciele organizacji, młodzież szkolna składały życzenia. W tych życzeniach, jak i w złożonych upominkach, przejawiała się ta bezpośredniość oraz prosty i szczery szacunek. Na tę serdeczność, Ks. Kan. SzeWCzyk sobie jaknajlepiej zasłużył.

Wświęcony w r. 1921 przez ówczesnego ś. p. Ks. Biskupa Ryksa, ordynariusza diecezji Sandomierskiej, zaledwie tylko sześć lat kapłaństwa poświęcił w kraju. Na wezwanie Ks. Prymasa Hlonda, skierowane do kapłanów w Polsce, by zgłaszali się na duszpasterstwo polskie we Francji, Ks. Dziekan SzeWCzyk stanął do dyspozycji Ks. Prymasa; przybył jako duszpasterz polski do Francji. Od roku 1927 do dnia dzisiejszego przebywa nadal wśród emigracji tutejszej. Spełnia przez te 19 lat swe posłannictwo kapłańskie. Kolejno zajmował w

Straszne przeżycia zakonnic w Warszawie

Zamieszczamy poniżej wstrząsający opis przeżyć SS. Sakramentek w Warszawie podczas pamiętnego niszczenia naszej stolicy przez Niemców. List miał charakter prywatny i skierowany był do znajomych w Paryżu. (Red.)

Od 25 września 1939 r., którego to dnia stolica nasza po bohaterkiej obronie została zdobyta przez Niemców, klasztor nasz wraz z całym krajem przeżywał przeciężkie lata okrutnej niewoli. To też gdy tylko dotarła do Polski wieść o klęskach armii niem. na wschodzie, Polacy, doprowadzeni do ostateczności przez nieludzkie znęcania się Niemców, nie licząc się z tym, że są tylko małą i źle uzbrojoną garstką, zerwali się, by oczyścić kraj, a przede wszystkim ukochaną stolicę od najeźdźców.

Powstanie w Warszawie wybuchło 1-go sierpnia 1944 roku. Zaraz od pierwszych dni klasztor nasz stał się celem żarzących pocisków wroga. Dlaczego — niewiadomo! Może dlatego, iż wznosząc się wysoko nad Wisłą, stanowił on zapórę strategiczną dla Niemców przy bombardowaniu centrum miasta, czy też dlatego, iż Niemcy przez szpiegów dobrze wiedzieli, jak gorące patriotyczne serca były w tych murach. Dość

że bez przerwy dniami i nocą z armat, z czołgów, z pocisków pancernych i samolotów padały na nasz klasztor pociski druzgocące i zapalające.

Przeżywałyśmy istne piekło, będąc naoczniymi świadkami ruiny i spalenia naszego kościoła i klasztoru, które napróżno starałyśmy się uratować z narażeniem życia gasząc ogień na strychach klasztornych. Trzeba było ustąpić i kryć się w sklepionych piwnicach kościoła i klasztoru przepełnionych ludźmi, przeważnie kobietami i dziećmi, którym nasza Przewielebna Matka udzieliła przytuliska. Do ostatniego dnia żywiło się ich z za-

tym czasie następujące stanowiska od r.1927 do 1931 był duszpasterzem w La Ricamarie, następnie pracuje w Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, odbywając jednocześnie studia w Instytucie Katolickim, gdzie uzyskał stopień licencjata nauk społecznych. Od 1934 r. pracuje na północy: w Barlin, Hersin-Coupigny, a od r. 1943 do dnia dzisiejszego w Bruay en Artois.

Na wszystkich tych stanowiskach dał dowód szczerzej i gorliwej pracy. Całe swe siły poświęca na pracę duszpasterską i organizacyjną.

W r. 1936 zostaje mianowany dyrektorem Polsk. Związku Bractw Żywego Różańca we Francji. W r. 1938 zostaje mianowany dziekanem księży polskich dekanatu północnego Francji.

W uznaniu jego zasług dla dobra Kościoła i wychodźstwa polskiego we Francji, na wniosek Ks. Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Ks. Biskup Sandomierski zamianował go kanonikiem kapituły sandomierskiej.

Nie dziwnego, że całym sercem oddając się swej pracy kapłańskiej na wychodźstwie, pozyskał w wdzięczności serca polskie na emigracji. Ten wyraz szczerzego uczuć szacunku i przywiązania wyraził się ze strony emigracji polskiej miłym objawem wdzięczności w dniu 13 czerwca w Bruay en Artois, gdzie mimo zajęć codziennego dnia uroczystie obchodzono potrójną uroczystość Ks. Dziekana SzeWCzyka, jako Jubilata, jako nowomianowanego Kanonika oraz jako Solenizanta.

Dr. P. W.

Dostojnemu Jubilatowi, Ks. Kan. SzeWCzykowi, Dziekanowi Dekanatu północnego, z okazji Jego uroczystości, najlepsze życzenia „ad multos annos” załącza

Redakcja.

pasów klasztornych, ściągniętych przez zapobiegliwe zakonice do piwnic.

Pod koniec tego strasznego miesiąca nie pozostało już nic z naszego kościoła i klasztoru prócz dwu piwnic, pokrytych gruzami wśród których kryłyśmy się wraz z 1000 cywilnej ludności. Położenie było wprost tragiczne, zwłaszcza gdy za brakło wody; nerwy naszych biednych Sióstr wyczerpane były do ostateczności — śmierć co chwila zaглядowała w oczy. Szczęściem pomocy duchownych nam nie brakło, miałyśmy codziennie 4 msze św. odprawiane przez kapłanów, znajdujących się w naszej piwnicy. Poza tym utrzymywałyśmy do końca w piwnicy nieustającą adorację i reparację oraz oficjum divinum. Siostry były pod tym względem wprost heroiczne,

nie raz silny podmuch bomby gasił świece i przewracał zakonnicę na ziemię.

Zrywały się szybko, zapalały świece i silnymi głosami z gorliwością podejmowały przerwaną psalmodię.

Żyło się ciągle w obliczu śmierci, krążyła ona ciągle około nas, pochłaniając wciąż nowe ofiary z naszego otoczenia. Nie wątpiliśmy ani na chwilę, że zginie my, rozumiwałyśmy, że Bóg żąda od nas tej ofiary, że ona jest Mu potrzebna. Wyjednałyśmy pozwolenie Matki Przełożonej jedna Siostra po drugiej za natchnieniem Bożym w gorącej modlitwie u stóp Najświętszego Sakramentu

składała swe życie na całopalną ofiarę za triumf Kościoła św., za Ojczyznę, za ukochaną Warszawę.

I chwila wybrana przez Boga dla złożenia ofiary nadeszła. Było to 31 sierpnia — w czwartek po południu. Odmawialiśmy nieszpory o Najsw. Sakramencie i rozpoczęłyśmy Kompletę. *Wtem naloł już czwarty w tym dniu. Samoloty krążyły bez końca nad samym kościołem, nie rzucając jednak bomb. Pomimo to mężnie mówiliśmy Kompletę. „Sub umbra alarum tuarum protega nos”, potem cudna oracja „Visita nos”, błogosławieństwo i w końcu „Salve Regina”. Z jakim uczuciem odmawialiśmy tę przepiękną antyfonę będącą chyba najlepszym przygotowaniem na godzinę śmierci. Warkot aeroplanów nieco przycichł, jakby się oddalił. Z uczuciem pewnej ulgi, lecz zawsze w poważnym skupieniu Siostry otoczyły wieńcem tabernaculum i założywszy sznury na szyję, jako ofiary rozpoczęły adorację wynagradzającą. Zwykle gdy bombardowce warczały nad nami, odmawiano wspólnie jakieś błagalne modlitwy, dziś przeciwnie — zapanowała wielka cisza, pełna powagi śmierci.... W tej chwili*

8 spuszczonej bomb z wysokości zaledwie paru metrów padło na nasze sklepienie, które nie wytrzymało impetu ruNelę, grzebiąc pod swymi gruzami tabernaculum z Najświętszym Sakramentem, 35 naszych zakonnic, 4 kapłanów i około 1000 cywilnej ludności.

W małej niszy piwnicznej, która cudownie się nie zawałiła z powodu tego, że rzucona na nią bomba nie wybuchła, pozostała przy życiu Przew. Matka Przełożona i parę zaledwie zakonnic. Trudno opisać co one tam przeżyły, zasypane gruzami w tej niszy, gdzie ani okna ani drzwi nie było. Skazane prosto były na śmierć głodową albo uduszenie z powodu braku powietrza. Lecz Bóg nie dopuścił tego, w nocy zostały odkopane i wydobyte nazerwną, nawpół żywe od wstrząsu pokaleczone i poparzone. Dwie z nich były tak nawet ciężko poparzone, że miały 40 stopni gorączki. Ale zwyciężył Niemcy nie mieli dla nich in cienia litości, tylko je gnali pieszo długie kilometry, aż do wstrętnych brudnych baraków

pełnych robactwa, wywijając nahażami nad upadającymi ze zmęczenia zakonnicami.

Był to naprawdę wielki piątek dla nas, zwłaszcza dla naszej ukochanej Matki Przełożonej. Siaba na serce po tych wszystkich przejściach była tak wyczerpana, że ślania się i niosłyśmy ją wprost rozkrzyżowaną na naszych ramionach. Wyglądała konająca, co wzbrudzało wielką litość u wszystkich, a nawet u szlachetniejszych Niemców. Chcieli nam nawet pomóc i podjechaliby autem, by podwieść naszą Matkę, lecz gestapowcy nie dopuścili do tego i odpędzili nas od auta batami, zamierzili się nawet na Matkę Przełożoną, lecz jedna z sióstr soba Ją zastąpiła. Wieczorem dobrnęliśmy do baraku w liczbie 12, a mianowicie 9 profesek i postulantki. Dwie siostry niestety musiały pozostać na gruzach, jedna miała tak ogromnie nogę przywaloną gruzami, że nie można było jej odkopać, pozostała sama i prawdopodobnie nazajutrz zginęła, drugą ze zmiażdżonymi nogami litościwy człowiek zaniósł do szpitala, gdzie po paru miesiącach odnalazłyśmy ją i połączyła się z nami.

W okropnych barakach niemieckich pozostawałyśmy na szczęście nie długo, nasze wyniszczone pokaleczone postacie nie przedstawiały dla Niemców żadnej wartości, wobec czego nie wysłano nas w głąb Niemiec do obozów pracy, lecz wypuszczono na wolność.

Opuściliśmy baraki w najostatniejszej nędzy.

Narazie przytułyły nas do siebie SS. Bernardynki z Łowicza. Dały nam ciepłą kąpiel, gotowane pożywienie i spoczynek, tak bardzo potrzebny. Potem udałyśmy się aż do Kraków do opactwa benedyktyńskiego w Staniatkach. Ksieni przyjęła nas z wielką miłością, zakonnice otoczyły nas serdeczną opieką i dzieliły się z nami pożywieniem, choć same były w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Dopiero z wiosną 1945 r. gdy Niemcy opuścili Warszawę

mogliśmy powrócić na nasze gruzy.

Niestety o zamieszkaniu tam nie było mowy. Wynajęłyśmy więc opodal Warszawy w małym lasku niewielki domek po zabitych przez Niemców żydach i tam rozpoczęłyśmy na nowo nasze życie Benedyktynek od nieustającej adoracji.

Wkrótce kilkanaście pięknych powołań młodych przyłączyło się do nas, nie zrażając się naszym ubóstwem i brakiem klauzury. *Jest już nas obecnie 22. Od 15 sierpnia rozpoczęliśmy obowiązującą nas adorację dniami i nocą w naszej ubożuchnej kapliczce, niestety nie przed Panem Jezusem wystawionym, bo nie mamy monstrancji.*

Klasztor nasz przypomina wprawdzie stajenkę betlejemską, bo całkowity brak w nim sprzętów domowych, ale za to duch gorący ożywia wszystkie i jakaś moc wewnętrzna, by przetrwać wszystko i doczekać szczęśliwych dni.

Mamy jeszcze kilka dobrych zgłoszeń, niestety miejsca brak. Na gruzach naszego klasztoru odbudujemy furte, której szczątki zostały oraz około 20 pokoi obok. Niestety, to kosztuje bardzo wiele, a nie mamy skąd czerpać, a tak byśmy pragnęły już od jesieni zamknąć się w naszej ukochanej klauzurze. Prosimy bardzo o modlitwę w tej sprawie a także o ile to możliwe o pewną pomoc, bo jesteśmy ogołocone ze wszystkiego. Brak nam najpotrzebniejszych rzeczy, bo wszystko zostało spalone i zniszczone.

OD REDAKCJI. — Wszelkie dary i składki dla SS. Sakramentek w Warszawie, do których gorąco zachęcamy, składać można u Sióstr Benedyktynek od nieustającej adoracji Najsw. Sakramentu, Paryż V. — 16, rue Tournefort.



LIST PASTERSKI BISKUPÓW POLSKICH

W dniach 22, 23, 24 maja obradował w klasztorze jasnogórskim w Częstochowie cały episkopat polski. Rezultaty tych obrad ujęte zostały w liście pasterskim, który odczytany został w drugim Zielonych Świąt we wszystkich polskich kościołach. Prasa listu dotąd nie ogłosiła.

W tym liście pasterskim kardynał Szepiela zdaje najpierw sprawę ze swej podróży do Rzymu w styczniu br. i przypomina życzenie i nadzieję Papieża, że droga jego sercu Polska odzyska jeszcze dni chwały.

Dalej czytamy w liście pasterskim:

„Uwagę biskupów zwróciły specjalnie sprawy nieporządków w kraju i wolności indywidualnej obywatela. Choć wojna się skończyła, życie obywateli a często całych rodzin jest w poważnym niebezpieczeństwie. Trzeba ubolewać nad zamachami na wolność jednostek, nad egzekucjami bez dowodów winy i bez sądu. Wiele osób, w tym kobiety i dzieci, a nawet gospodarstwa i całe wsie stają się ofiarą tych zbrodni, potępionych przez prawo Boskie.

Zgromadzenie biskupów, w zgodzie z całym społeczeństwem, ubolewa głęboko nad tymi smutnymi faktami i domaga się od wszystkich ponoszących odpowiedzialność za tę sytuację, jakiegokolwiek byłyby motywy ich postępowania, by szanowali przykazania Boskie i zaprzestali gwałtów”.

Biskupi wyrażają w końcu żal, że zakazano księżom wchodzić do więzień. Uczynią oni wszystko, by więźniowie mogli otrzymywać pociechy religijne.

JESZCZE O INGRESIE PRYMASA

Pisze nam jeden z przyjaciół z kraju:

Ks. Prymasa przyjmowała stolica państwa po królewsku. Wszyscy wierzymy, że objęcie Warszawy przez Prymasa jest wydarzeniem epokowym i wprost opatrznościowym. Około 250 tysięcy ludzi stało na trasie, kędy przechodził pochód ingresowy i wołało: „Witamy Ojca!”

Również i w Poznaniu uroczystość pożegnalna, która miała miejsce w sobotę, dnia 25 maja na sali uniwersyteckiej, przerodziła się w entuzjastyczną manifestację, jakiej dawno nie widziano.

Tłumy zaległy ulice od uniwersytetu aż na wyspę Tumską, gdzie Prymas udał się na noc do seminarium zagranicznego.

Końcowy odcinek tej trasy musiał odbyć pieszo, gdyż auto nie mogło się przebić przez tłumy, które usiłowały auto nieść na ramionach razem z Ks. Prymasem.

ZBIÓRKA NA UNIWERSYTET W LUBLINIE

W maju odbyła się w Polsce zbiórka na rzecz Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie. Ks. Prymas Hlond, zzywając katolików do ofiarności, napisał w swej odezwie:

„Znaczenie Katolickiego Uniwersytetu wzrosło niepomniernie wskutek bolesnych szkód, które w duchu i myśli zaznaczyły się w następstwie wypadków ostatnich lat. Nasza Wszechnica Katolicka jest dzisiaj jednym z głównych szanów i kuźnią chrześcijańskiej kultury narodu”.

Należy dodać, że Uniwersytet Katolicki w Lublinie istnieje od r. 1918. W Polsce wyginęło wielu uczonych i przepały liczne zbiory i biblioteki tak, iż nawet dawne uniwersytety z trudnością wypełniają luki. Mimo to władze warszawskie utworzyły w r. 1944, jakby umyślnie dla rywalizacji, w Lublinie drugi uniwersytet im. Curie Skłodowskiej.

NIEMCY WYJEŻDZAJĄ

Od 25 lutego do 15 maja b. r. w ramach zorganizowanej akcji wysiedleńczej, opuściło Polskę ponad 400 tysięcy Niemców. W tym z Dolnego Śląska wyjechało ponad 300 tysięcy i z Pomorza Zachodniego ponad 100.000.

OBRZYDLIWE METODY WALK Z P. S. L.

„Jutro Prawdy” w Londynie opowiada, jakich chwytów używa „Bezpieka” w Polsce, by skompromitować ludowców. Opowiada ona, że przy aresztowanych terrorystach znaleziono legitymacje P. S. L. O toż władze stronnictwa stwierdziły, że legitymacje te zostały albo wykradzione z jego biur, albo najordynarniej podrobiono je w drukarniach. Tak np. — podczas zjazdu manifestacyjnego w Opolu na salę, gdzie się miała odbyć akademія, dostało się 200 osobników z podrobionymi kartami wstępu. Blankiety tych kart zamówił zarząd P. S. L. na Śląsku Opolskim, więc nie różniły się one od autentycznych, ale za to pieczętka przybita na odwrocie, najwyraźniej sfałszowana.

RZEKOMY ROZŁAM U LUDOWCÓW

Kilku członków P. S. L. wystąpiło z tego stronnictwa z wielkim hałasem i ogłosiło swe przystąpienie do bloku Komunistycznego. Z tego powodu zarząd P. S. L. ogłasza:

W związku z podjęciem wydawnictwa „Nowe Wyzwolenie” bez zezwolenia władz P. S. L. oraz nawoływaniem w tym piśmie członków stronnictwa do przeciwstawiania się uchwałom P. S. L., prezydium N. K. W. postanowiło wystąpić z wnioskiem o wykluczenie pp. Recha, Bertolda, Drzewieckiego i Iwanowskiego”

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Ludność Gdańska wynosi 127 tysięcy mieszkańców, w tym 100 tysięcy Polaków, reszta Niemcy.

Muzeum miejskie w Toruniu otrzymało dotychczas ok. 400 obrazów, 327 sztycznych, 50 miedziorytów, 8 starych rysunków Torunia oraz część zbiorów starej ceramiki itd.

W pow. tucholskim, kościerzyskim, starogardzkim, tczewskim, wejherowskim oraz gdańskim przebiega się obecnie parcelacja gospodarstw rolnych o obszarze powyżej 100 ha.

Z ogólnej powierzchni 100.143 ha rozparcelowano dotychczas 278 majątków o obszarze 40.657 ha użytków rolnych. Do dnia 1-go kwietnia obdzielono ziemią 4.391 rodzin

CO SIĘ DZIEJE W WILNIE

W Wilnie przebywa około 10 proc. przedwojennych mieszkańców. Litwini są szykanowani przez władze rosyjskie. Życie zamarło. Władze utrudniają wyjazd do Polski włościan polskich, widząc w ich za utrzymaniu interes gospodarczy. Na całym obszarze woj. wileńskiego działa partyzantka, częściowo zasilana przez włościan, częściowo przez dezertów armii czerwonej.

REPATRIACJE DO POLSKI

Repatriacja z Zachodu dała dotąd 717 tysięcy ludzi w transportach zorganizowanych i około 800 tysięcy poza repatriacją zorganizowaną. Z odległych obszarów Rosji wróciło dotąd 63.700 osób (gdzie reszta?), z Małopolski Wchodniej wysiedlono 906 tysięcy, ogółem ze wschodu wróciło 1.887.000. Państwowy urząd Repatriacyjny zatrudnia 10.100 pracowników. Fotografie grup repatriowanych są nader wymowne. Repatrianci z Niemiec i Szwecji są przyzwoicie ubrani i mają w rękach walizki, repatrianci ze wschodu siedzą w bydłych wagonach, obdarci i wynędzniali.

Odezwa Prezydenta R. P. do Polskich Sił Zbrojnych

P. Prezydent Rzeczypospolitej Polkiej Władysław Raczkiewicz wystosował w dn. 24 maja rb. oredzie do Polskich Sił Zbrojnych spowodu zapowiedzianej przez Rząd Brytyjski ich demobilizacji. Pan Prezydent wspomina niezapomniane zwycięstwa polskie w tej wojnie i udział w bitwie o Wielką Brytanie, obronę Tobruku, Monte Cassino, Ancone, Bolonię, Falaise, Brede, poczem pisze:

„Pomimo, że nad umęczonym światem ucichł obecnie gwiek bitew, huk dział i warkot bojowego lotnictwa, Wy pozostajecie nadal żołnierzami Rzeczypospolitej walczącej o Nią Mocą Ducha Polskiego. — Jeśli Moc tę utrzymacie w sercach Waszych, przyszłość będzie Waszą, bo żadne siły ludzkie Mocy tej przewyciężyć nie zdołały dotąd i nie zdołają nigdy. Służba Wasza nie skończyła się. Bez względu na narzucone przez okoliczności ramy organizacyjne, nosząc w duszy NAKAZY PRZYSIĘGI ŻOŁNIERSKIEJ, POZOSTAJECIE IM WIERNI. Zachowanie ducha braterskiej jedności moralnej i karności wewnętrznej, który cechował Was w Waszej dotychczasowej żołnierskiej służbie. Z ufnością będziecie się stosować do wskazań Waszych dowódców. Nie załamajcie się!”

Wasze przechrności. Postawa Wasza będzie godną synów naszego bohaterskiego Narodu. Wobec obcych, gdziekolwiek los Was zawiedzie, będziecie tak postępować by Polsce szacunku przysporzyć. Zadzierzgnięte we wspólnych walkach węzły braterstwa broni i przyjaźni z narodami sojuszniczymi będziecie się starali zachować i umocnić.

Z równie serdeczną troską zwracam się do Was, ŻOŁNIERZE POLSCY Z KAMPANII WRZEŚNIOWEJ I Z BOHATERSKIEJ ARMII KRAJOWEJ, którym nie było danem stanąć ponownie w szeregach bratnich, a którzy trwacie w trudniejszych warunkach niż inni. Stwierdzam, że jesteście nieodłączną częścią Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej, że należą się Wam ze strony Sprzymierzonych te same uprawnienia i życzliwa opieka, co żołnierzom Sił Zbrojnych na obczyźnie.

Żołnierze, Marynarze i Lotnicy! UTRZYMAJCIE NIEZŁOMNĄ WIARĘ W PRZYSŁOŚĆ, A DOCZĘKACIE SIĘ CHWILI GDY BÓG NAGRODZI WASZE OFIARY, GDY SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻY I Z WOLNYM NARODEM BĘDZIECIE ŚWIECIĆ TRIUMF ZWYCIESTWA NA ZIEMI OJCZYSTEJ”.



POTWORNI

ZBRODNIARZE NIEMIECCY

Przed brytyjskim sądem wojskowym w Helmstedt (na wschód od Brunswiku) toczy się proces o zbrodnie monstualne i bez przykładu, nawet po wszystkich procesach o mordy i tortury w obozach koncentracyjnych. Na ławie oskarżonych zasiadli dwaj lekarze niemieccy, dyrektor fabryki i kilka „sióstr” pod zarzutem wymordowania przez celowe zaniedbania od kwietnia 1943 do kwietnia 1945 około 400 polskich i rosyjskich dzieci i niemowląt. Miejscem zbrodni był „Złobek” przy fabryce „Volkswagenów”, do którego robotnice polskie i rosyjskie musiały oddawać swe dzieci, w 9 — 14 dni po porożu. O ile śmiertelność wśród dzieci starszych wynosiła „zaledwie” 25 procent, niemowlęta do 3 miesięcy zmarły w 100 procentach.

Powodem były warunki, umyślnie stworzone i utrzymywane. Baraki były „żywym mrowiskiem” pluskw. Dzieci były pokryte ropiejącymi wrzodami i gnijły za życia. Wszystkie dzieci, bez względu na choroby zakaźne, a raczej ze względu na choroby — kapano w jednej wodzie. Pożywienie było całkiem nieodpowiednie. Karmienie uważano za „marnowanie środków żywności”, a dzieci chorych nie żywiono wogóle. Lekarz w ciągu dwóch lat nie badał ani razu chorych dzieci. Ciałka zmarłych dzieci, nieraz po kilka dziennie, składano w ustępie, zawinięte w papier, a w wieczór odwoził je jeden z pracowników obozu w kartonowym pudle na rowerze i grzebał na cmentarzu, bez trumienki i krzyża.

Za utrzymanie dzieci potrącano polskim i rosyjskim matkom z ich płacy po 2 marki dziennie, a za „pogrzeb” — 20 marek. Matki niejednokrotnie próbowały wykraść swe dzieci ze „Złobka”. Ich zeznania są najbardziej dramatycznymi momentami rozprawy.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

ŚWIĘTY ANTONI Z PADWY został niedawno przez papieża ogłoszony Doktorem Kościoła. Z tego powodu odbyły się w różnych miastach, gdzie kult św. Antoniego jest szczególnie żywy, specjalne nabożeństwa.

ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE POLSKICH TOWARZYSTW W HOLANDII rozszerza coraz bardziej swą działalność. Ostatnio powzięło ono uchwałę dotyczącą wydawania własnego pisma pt. „Informator Polonii w Limburgii Holenderskiej”

BISKUP KOCYŁOWSKI, gr.-kat. ordynariusz przemyski, został ostatnio wypuszczony z więzienia w Rzeszowie, wyszedł on stamtąd z połamanymi żebrami i wydartą brodą. Obecnie leczy się w szpitalu pod opieką polskich księży. Zastał swą djeceję całkiem oczyszczoną z grecko-katolickich Rusinów.

W MUNKACZU na Rusi Przykarpaciej aresztowały władze sowieckie biskupa uniańskiego Romze. Wszystkie instytucje Kościelne zlikwidowano. Jednak ani jeden ksiądz grecko - Katolicki nie wyrzekł się swej wiary.

PRZEŚLADOWANIE UNII W MAŁOPOLSCIE. Wszystkie Cerkwie grecko-katolickie we Lwowie są zamknięte. Niekiedy udaje się jednemu z OO, Bazyljanów w tajemnicy odprawić mszę w cerkwi klasztornej przy udziale tłumy wiernych Cerkiew Przemienienia Pańskiego służy jako katedra „towarzysza biskupa” Makarago. Tylko w katedrze św. Jura od czasu do czasu odprawia gr.-kat. nabożeństwo O. Klemens Szepcycki, brat zmarłego metropolity, przeor Zgr. Studentów z Uniowa. Dzięki temu, że jest obywatelem szwajcarskim, cieszy się jeszcze nietykalnością.

KONFERENCJA CZTERECH W PARYŻU

Zebrała się znowu, w dniu 15 czerwca, konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Sowieć i Francji.

Pisma wyrażają małą nadzieję, by konferencja doszła do porozumienia w sprawach spornych, w sprawie zawarcia pokoju z Włochami i państwami bałkańskimi oraz w sprawie Niemiec. Toczy się głównie spór o Triest, którego żądają Włosi i Jugosłowianie, o Saare i Zagłębie Ruhry, które chcieli by Francuzi oderwać od Niemiec i o kolonię włoskie, do których rości pretensje i Rosja sowiecka.

BRAZYLIA PRZYJMIE CUDZOZIEMCÓW

Brazylia powzięła decyzję wpuszczenia 700 tysięcy cudzoziemców. Konkurująca z Brazylią o prymat w Ameryce Południowej, Argentyna rozważa również pod naciskiem opinii publicznej możliwości zniesienia ograniczeń imigracyjnych. Rząd argentyński zdaje sobie sprawę z błędnej polityki imigracyjnej uprawianej przez wiele ubiegłych lat i pragnie pójść za hasłem „rzadzić, to zaludniać” oraz nawiązać do projektu stworzenia dwustomilionowego państwa. Obecnie Argentyna liczy 14 milionów ludności zamieszkałej na około 3 milionach kilometrów kw. Dotychczasowe największe nasilenie imigracji wynosiło w roku 1927 — 112 tysięcy osób.

DODATEK LITERACKI

CZERWIEC 1946.

UKAZUJE SIĘ W KAŻDĄ CZWARTĄ NIEDZIELĘ MIESIĄCA

Nr 6.

Henryk Sienkiewicz

W STULETNIĄ ROCZNICĘ URODZIN

„...Ale nie deptacie przeszłości ołtarzy,
Choć sami macie doskonalsze wznieść; —
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży —
I wy winniście im cześć!”

A. ASNYK.

W roku bieżącym obchodzimy trzy ważne rocznice, związane z twórczością Henryka SIENKIEWICZA: 100-letnią rocznicę urodzin, 50-lecie pojawienia się w druku „Quo vadis”, oraz 30-letnią rocznicę śmierci autora Trylogii.

Drukując na łamach „POLSKI WIERNY” artykuł o SIENKIEWICZU, pragniemy złożyć zasłużony hołd *jednemu z najlepszych Synów Polski*, zwłaszcza teraz, gdy w Kraju pisarze tego rodzaju co SIENKIEWICZ zaliczani są w najlepszym razie do przestarzałych; twórczość zaś ich uważana jest za reakcyjną i podsycającą nastroje wrogie i sprzeczne z „pięśniarstwem” o reformie rolnej i „nowej demokracji”.

Ostatnio „specjalny komitet” wydawniczy okroił i przerobił MICKIEWICZA, którego *rymopis — obywatel Przybós* nazwał grafomemem, a dzieła przestarzałe.

Podobny los spotka zapewne i SIENKIEWICZA, który zostanie tak „oporządzony”, że nie będzie w „nowej Polsce” budził zastrzeżeń.

Związek literatów w Polsce miał pobożne życzenia uczcić pamięć Henryka SIENKIEWICZA, lecz z niewiadomych przyczyn, uroczystość ta, podobnie jak wybory została przesunięta *na jesień*. Chodzi więc zapewne o czas, aby autora Trylogii „zdemokratyzować” i w rocznicę śmierci urządzić uroczystość, która będzie unieczniewiającym „requiem” — usunięciem w niepamięć Twórcę eposu czasów minionych, który na szlakach naszych historycznych *zadań, losów i przeznaczeń* pozostanie nazawsze niezbędnym ogniwem zespalającym przeszłość z terażniejszością.

Naród polski nie może się wyrzec SIENKIEWICZA, którego dzieła owiewają nas tchnieniem świeżości i aktualności, gdy chodzi o idee szczerego patriotyzmu?

I jak nie można wyobrazić sobie dzisiejszego świata bez HOMERA, MILTONA, SHAKESPEARE'a i tylu innych (gdyby wziąć pod uwagę dorobek li-tylko artystyczno - pisarski), tak i Polski nie można wyobrazić sobie bez KOCHANOWSKIEGO, SKARGI, MICKIEWICZA i wielu innych, bowiem im to właśnie zawdzięczamy tę wspaniałą siłę Ducha Narodu, który w swoich tragicznych dziejach, na przestrzeni dziesięciu bezmała wieków, wykazał nieugiętą wolę trwania *w umiłowaniu wolności*.

Henryk SIENKIEWICZ rozpoczął swoją karierę pisarską od rzeczy drobnych, — nowel, opowiadań, listów; w ogólnym zaś dorobku pisarskim pozostawił nam kilka rzeczy słabszych, z rodzaju powieści obyczajowej, analitycznej czy psychologicznej, lecz ten dorobek („Rodzina Połanieckich”, „Bez Dogmatu”) nie pozostawił po sobie silniejszego echa, sam SIENKIEWICZ zaś pozostał dla nas przede wszystkim autorem „Trylogii”, „Quo vadis” i „Krzyżaków”; wspaniałych nowel („Bartek zwycięzca”, „Latarnik”) oraz pięknej i popularnej książki dla młodzieży pt. „w Pustyni i w puszczy”.

W okresie, gdy naród polski po tragicznych rozczarowaniach, spowodowanych nieudanymi powstaniami, odwrócił się ze wzgardą od bezpłodnego cierpiętnictwa, od romantycznych marzeń o cudzie odrodzenia; gdy Europa głosiła hasła „pracy od podstaw”, które literatura polska w kraju skwapliwie zaczęła realizować — SIENKIEWICZOWI, który był epikiem, przypadł w udziale zaszczyt *odprawiania artystycznych nabożeństw kultu religijnego — patriotycznego na ołtarzach przeszłości*. Było to zaiste wielkie kapłaństwo, które oślniło współczesnych, a pokoleniom



Henryk SIENKIEWICZ

pozostawiło w spadku skarbiec uczuć gorącego Patrioty i Katolika, który sprawę ukochania Ojczyzny zespolił nieodłącznie z miłością Boga. Z tego skarbcza Polacy czerpali i czerpią w czasach klęsk i nędzy, świetności i dobrobytu; wśród wzlotów i upadków — otuchę do życia, zapal do walki o swoją wolność, oraz przykłady i nakazy ukochania najwyższych ideałów braterstwa.

Pozytywistyczne „walenie w młoty o kowadło życia” nie mogło być celem w samym sobie. Mo-

gło być ono jedynie jednym z środków do celu wiodącym. Dlatego pisarz tej miary co SIENKIEWICZ, otarłszy się jeno o program pozytywistów (w „Szkicach węglem”, „Pamiętnikach poznańskiego nauczyciela”) poszedł własną drogą, wierny swojemu pisarskiemu powołaniu.

Już ukazanie się pierwszej jego wielkiej powieści z XVII w. — „Ogniem i mieczem” obudziło w czytelnikach nie tylko zachwyt, ale i wiarę w niezniszczalną siłę narodu. Był to bowiem mistrz nad mistrze, który wyczarować potrafił z mroków historii (spór Rusi z Polską — „obraz schwycony w chwili strasznej — mordu i pożogi”, wywołanych przez zbuntowa-

ne kozactwo na Ukrainie) i swojej wyobraźni artystycznej obrazy tchnące takim realizmem, że postacie pozostały na zawsze bliskie nam i drogie.

W niedługi czas po „Ogniem i mieczem” pojawiły się dwa następne człony Trylogii: „Potop”, a wreszcie „Pan Wołodyjowski”, stanowiące poniekąd „ciąg dalszy”, mimo, iż same w sobie są skończonymi całościami.

Czasem akcji dwu następnych powieści jest również wiek XVII lecz tematyka jest różna. Pierwsza bowiem powieść rozprawia się z buntami kozaczyzny, w drugiej zaś mamy opis walk ze Szwedami, koniec zaś trzeciej maluje nam walki z Turkami. Różną tematykę łączą niektóre osoby, jak rubaszny szlagon Zagłoba i dzielny rycerz Wołodyjowski; poza tym łączy je inny, nadrzędny bohater — Polska, która pomimo klęsk i ukorzeń,

oddając się z pazją studiom nad przeszłością Polski, na każdym kroku, we wszystkich objawach życia jednostek i narodu dostrzegał „palec Boże”. Szczególnie silnie zaś działał na wyobraźnię Jego Chrystus Pan. Imponowała Mu również zaszczytna rola Polski w ciągu wieków jako „przedmurza chrześcijaństwa”. Gdy więc w wędrówkach swoich historycznych po polskich szlakach napotkał krwawe prześladowania Unitów, którym — znacznie później — Wł. St. REYMONT dał tak plastyczny i przejmujący wyraz w swoim opowiadaniu „Z Ziemi Chełmskiej”, SIENKIEWICZ dojrzał w nich duże podobieństwo z męczeńskimi dziejami pierwszych chrześcijan i wówczas obdarował już nie Polskę samą, ale świat cały wspaniałym dziełem, pt. „Quo Vadis...”

„Rzym za czasów Nerona, orgia rozpusty, rozposanie najdzikszych



Mal., J. Kossak.

„Ogniem i mieczem”
POJEDYNEK WOŁODYJOWSKIEGO Z BOHUNEM

poprzez odrodzenie moralne ludzi podnosi się z upadku i namaszczonego duchem chrześcijańskim, wietrzy swoje krwawe zapasy z wrogami — Chocimem, który był „ojcem” Wiednia Sobieskiego.

Trylogię pisał SIENKIEWICZ, jak zresztą sam wyznał, „ku pokrzepieniu serc”, a więc pisał nie sobie a muzom, gwoli rozrywce, lecz w poczuciu służby obywatelskiej przez *uszlachetnianie uczuć narodowych i pomnażanie wiary we własne siły*. Skoro nie zlamali nas rzeźnickie wyprawy kozaczyzmu, ani potop szwedzki, ani lawina muzułmańska, to tarczą była nam *wiara w samych siebie i wola trwania*.

Po Trylogii, jakby dla wypoczynku po uciążliwych i niebezpiecznych wędrówkach w przeszłość rycerską narodu, SIENKIEWICZ napisał dwa dzieła, mianowicie „Bez dogmatu” oraz „Rodzinę Połanieckich”, w których w sposób nowoczesny, można by rzec psychologiczny roztrząsał sprawę serc, dusz i sumień ludzkich pod kątem prawideł moralnych. Wiarołomstwo małżeńskie, wyzysk, kłamstwo, brak decyzji nie będą miały miejsca, gdy życie ludzkie czerpać będzie moc w religii, której najbujniejszym kwiatem jest chrześcijaństwo. Te wszakże powieści, jak już zaznaczyłem są słabsze, bowiem talent epicki SIENKIEWICZA nie miał tu zbyt dużego pola do popisu.

Zadziwiający jest u SIENKIEWICZA *kult dla religii chrześcijańskiej*. On, patrząc na współczes-

instynktów”, brak ideału religijnego, pycha doczesności — a z drugiej strony grupa wyznawców Chrystusa — którzy byli cisi i pokorne serca, nieznani, maluczcy, lecz z uśmiechem, zapatrzeni w ideał wieczności. Szli oni na okrutne męki i śmierć, by krew swoją oddać na posiew nowych wyznawców — chrześcijan.

Dwa te światy: pogański i chrześcijański ódmalował SIENKIEWICZ z nadzwyczajnym kunsztem i tak sugestywnie i z takim realizmem artystycznym, że dzieło jego stało się własnością całego cywilizowanego świata i dziś nie ma chyba narodu, któryby nie przyswoił sobie „Quo Vadis...?” na swój język.

Po napisaniu „Quo Vadis...?” powrócił SIENKIEWICZ napowrót do dziejów Polski, do czasów króla JAGIEŁŁY, do wieku XV, stawiając nam przed oczy *prawdę o zbrojeckiej bandzie prusackich Krzyżaków*.

Ów wrzód na ciele Polski, mieniący się zakonem N. M. Panny, za przepaściwszy gdzieś na szlakach wypraw krzyżowych ku obronie — Ziemi Świętej, swój pierwotny ideał stał się od pocz. XIII w. grabieżcą ziem polskich i awangardą, prusko-germańskiego „Drang nach Osten”, któremu kres na długie lata położyło zwycięstwo grunwaldzkie, 15 lipca, 1410 r.

Odmalowując z dużą wyrazistością i ogromną wnikliwością sprawę zakonu krzyżackiego, miał niewątpliwie SIENKIEWICZ na celu zwró-

(Dokończenie na stronie 6-tej)

Henryk Sienkiewicz

(Dokończenie ze strony 5-tej)

cenie naszej uwagi na ich gangsterskich potomków, którzy usiłowali później wymazać Polskę wespół z samozwańczym „dobrodziejem” Rosją — z mapy świata. Lecz naród nasz, mimo małej liczebności, pomny był na przestrogi wielkich kapłanów patriotyzmu i fizycznie powalony, trwał w nieugiętym oporze, bowiem Duch Jego czerpał pożywkę ze skarbcza narodowego pamiętek, z literatury, z poezji, o której pięknie mówi MICKIEWICZ, iż jest ona

„...arką przymierza
Między dawnymi a nowymi laty,
W której lud składa broń swego
rycerza,
Swych myśli przedzę i swych uczuć
kwiaty”.

Tę arką, łączącą przeszłość naszą z teraźniejszością są dla nas dzieła Henryka SIENKIEWICZA.

I wówczas nawet, gdy już samouświadomienie narodowe będzie u nas tak wielkie, a nasycenie kulturą rodzinną i tradycją tak dogłębne, że zbędne będą nam „pożywki” patriotyczne, to i wówczas SIENKIEWICZ nie przestanie być nam mistrzem słowa, wspaniałym stylistą, wzorem obywatela - patrioty - chrześcijanina, który trud swój piarski ponosił w poczuciu zaszczytnej służby Narodowej i Bożej sprawie.

EM-JOT.

P. S. — W związku ze stoletnią rocznicą H. SIENKIEWICZA Polski Instytut Literacki w Rzymie wydał ostatnie, lecz naogół mało popularne dzieło naszego znakomitego Pisarza, pt. „LEGIONNY”.

Książka kolportowana zostanie na teren Francji i będzie do nabycia w „światopolu” i u prywatnych sprzedawców.



Mal. J. Kossak.

„Ogniem i mieczem”

ZAGŁOBA zdobywa sztandar.

Ruch literacki w kraju

FIRMA WYDAWNICZA M. ARCT — która w czasie wojny straciła wszystkie swoje zasoby, podjęła na nowo działalność. Pierwszą pozycję stanowi słownik wyrazów obcych. Po nim rozpoczyna się trzy serie. — „Biblioteka wiedzy o Polsce”, „Popularna biblioteka odbudowy” oraz „Biblioteka krajów anglo - saskich”. Zapowiedziano następujące książki: K. Wojciechowskiego — „Zygmunt Stary”, Lehr - Spławin - skiego — „Dzieje języka polskiego”, prof. Tretiaka — „Obraz W. Brytanii” i prof. Olszewicza — „Straty kultury polskiej.

NOWE POWIEŚCI. — Nakładem księgarni św. Wojciecha wyszła powieść H. Malewskiej pod tyt. „Kamienie wolać będą”, oraz Wł. J. Grabskiego — „Saga o Jarlu Broniszu” — obie oparte na średniowiecznych motywach. Ukazały się również: — Elżbiety Szemplińskiej — „Warszawa w ogniu” i St. Dygata — „Jezioro badeńskie”. Katolickie wydawnictwo „Awir” wydrukowało rzecz J. Meissnera p. t. „Zad'o Genowefy”. Prasa omawia również powieść historyczną T. Holuja p. t. — „Próba ognia”, pierwszy tom powieści Jalu Kurka pt. „Janosik” oraz tom nowel J. Andrzejewskiego p. t. „Noc”.

PROFESOROWIE PISZA. — Nakładem Instytutu Zachodniego „Poznań” wyszła cenna praca prof. Zygmunta Wojciechowskiego p. t.

„Polska — Niemcy. Dziesięć wieków zmagania”. Książka ta po raz pierwszy ukazała się w 1942 roku jako wydawnictwo podziemne pod kryptonimowym tytułem „Szkice historyczne”. K. Szajnochy. Wywołała ona wówczas ogromne wrażenie jako kopalnia rzeczowego, obiektywnego i przejrzystego materiału historycznego, będącego znakomitą odtrutką na natrętne, irytujące bzdury propagandy niemieckiej. Dziś wartość książki występuje w nowym, jeszcze pełniejszym świetle.

Prof. Stanisław Pigoń wydał interesujące, żywo i plastycznie ujęte wspomnienia ze swej młodości. Książka nosi tytuł „Z Komborni w świat”. Mimo ciężkiego i twardego dzieciństwa w ubogiej chacie wiejskiej, mimo bolesnej i pełnej rozczarowań młodości, autor wraca wspomnieniami do tych czasów bez gorzkości i nienawiści. Książkę cechuje pogoda i życzliwość dla ludzi — życzliwość człowieka rozumnego.

TRZASKA, EWERT, MICHALSKI zapowiadają wydanie „Biblioteki autorów anglo - saskich” pod redakcją znanego anglisty Stanisława Helsztyńskiego. Obok zapowiedzianego również cyklu Arcta „Biblioteka krajów anglo - saskich” będzie to — jeżeli zapowiedzi się spełnią — jedno z nielicznych w obecnej Polsce ogniw łączących z Zachodem w powodzi niewybrednej literatury propagandowej i płodów piśmiennictwa sowieckiego.

„Nie błagam Ciebie, byś mi ulżył krzyża,
Napełń pierś moją bólem, jak chcesz, Panie!
Nie żądam, by dziś błyskawica chyża
Z niebios zabłysła nam na smartwychwstanie;
Jeno mi w życiu roznóż tyle siły,
Bym mógł się patrzeć z wiarą w te mogiły”.

Miecz. ROMANOWSKI.

Przeciw Mickiewiczowi

Mają być wydane w Kraju dzieła Mickiewicza, pracuje nad tym specjalny komitet. Przedmowę napisał poeta reżimowy Julian Przyboś.

Przytaczamy ją w całości:

„Wydajemy Mickiewicza. Wprawdzie nie można odmówić jego dziełom pewnych walorów artystycznych i zdrowych tendencji społecznych, jednak przestarzała forma o typie katarzyniarmskim, oparta na monotonii rytmicznej i naiwnych banalnych rymach, razić musi dzisiejszego czytelnika.

W czasach, gdy do zadań literatury należy kształtowanie nowego człowieka, gdy masy domagają się innej postawy wobec rzeczywistości, a twórczość narodowa, czerpiąc swe soki z reformy rolnej wytycza nowe drogi, poezja przedwojenna w rodzaju mickiewiczowskiej musi być zwalczana jako objaw literackiego wstępczności.

Z uwagi jednak na pewną dodatnią rolę, jaką odegrał Mickiewicz w dziejach literatury ojczystej, warto byłoby zachować niektóre jego utwory nadając im wszakże bardziej współczesną, zrozumiałą i demokratyczną formę. Piszący te słowa pokusił się o próbę tego rodzaju przeróbki”.

P. Julian Przyboś jest poetą, nawet nie bez zdolności, ale zmanierowanym pogonią za nowościami. Wiersze swoje, których prawie nikt nie rozumiał, układał w trójkąty, kwadraty, romby. W utworze pod tyt. „Śruby” opiewał maszyny, kuznie, młoty, śruby. Dziś jest czelownym literatem bierutowych rządów. Ładnie będzie wyglądać wychowanie naszej młodzieży, jeśli „poezja przedwojenna w rodzaju mickiewiczowskiej ma być zwalczana”, a „reakcyjnym”, „przestarzałym”, „katarzyniarmskim” utworem Mickiewicza będzie się nadać „demokratyczne” formy!

W Rosji poeta Puszkina, szlachcic, szambelan i płatny wielbiciel despoty cara Mikołaja I., który za niego płacił długi karciane, opiewał w „Oneginie” romanse próżniaczych obszarników. Mimo to cieszył się kultem urzędowym Sowietów. U nas Mickiewicz, poeta miłości Ojczyzny, bohaterstwa, humanitaryzmu, wolności, ma być zwalczany. Prawda, zwalczał Mickiewicz i Puszkina za jego występy antyrozyjskie 1831 — 32 roku („Reduta Orzona”, „Dziady” cz. III. Puszkina wtedy pisał dytiramby na cześć armii Paszkiewicza, która zdobyła Warszawę. Ze stanowiska sowieckiego jest więc zrozumiałym zwalczanie Mickiewicza. W dodatku poeta nasz na zywą Litwę „swoją Ojczyznę” i przedstawia w czarujących barwach jej polskość w „Panu Tadeuszu”. Był emigrantem, nie przyjął amnestii cara i nie wrócił pod berło Mikołaja.

Ale nie przestaniemy się dziwić, że Polak może i to właśnie obecnie, w czasie wielkiej narodowej niedoli, obniżać znaczenie Mickiewicza, którego utwory — jak żadne inne w literaturze polskiej — wlewają w serca polskie wiarę w żywotność narodu i ułatwiają mu przetrwanie w czasach próby.

WYSTĘP TEATRALNY

ST. ETIENNE. — Staraniem ks. Babirskiego Koło Teatralne Towarzystw Katolickich w St. Etienne, w niedzielę dn. 27 maja oraz w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, na sali Domu Polskiego w Marais odegrała Mariana Hemara „Dług Honorowy”. Trzy aktowy dramat ten odzwierciedla przeżycia Polaków w podziemnych walkach o wolność z niemieckim okupantem.

W niedzielę 9 czerwca nasze Towarzystwo zaproszone przez K.S.M. w Ricamarie odegrało tam tę samą sztukę nagrodzoną burzą oklasków.

W programie przewidziane są dalsze występy naszego Towarzystwa w Côte Chaude, Lorette i Roanne na które zaprasza Zarząd.

O WOLNOŚĆ

NAUKI W POLSCE

W krakowskim „Życiu Nauki” ukazało się atakowane gorąco przez „demokratyczne” czynniki sprawozdanie z konferencji w sprawie potrzeb i organizacji nauki polskiej. Konferencję zwołała Polska Akademia Umiejętności i Uniwersytet Jagielloński. Oto kilka głosów w dyskusji, oczywiście w jednozdaniowych wyjątkach.

Prof. Przychodzki: „.... przede wszystkim odczuwamy w tym naszym powojennym zrywaniu brak nieodwrotnej orientacji co do osiągnięć nauki światowej wobec zupełnego braku kontaktu z uczonymi zagranicznymi...”.

Prof. Konopczyński: „.... Nauka, zdaniem wielu, winna służyć życiu. Zupełna zgoda na to, niech służy czym umie, to znaczy *niechaj przyświeca, lecz niech się nie wystuguje...*”.

Prof. Pigoń: „.... Nie ma wolności nauki bez wolności uczonego, a wolność uczonego polega również na wolności uczucia. Tymczasem pracownicy nauki i instytucje naukowe bywają dziś przedmiotem bezkarnego szczytu ze strony różnych nieodpowiedzialnych czynników...”.

Prof. Błaton — „mówił o niepokojących objawach zachwiania autonomii uniwersyteckiej”.

Prof. Szafer — stwierdził, że obok trudności w legalizacji statutowych, braku papieru i pieniędzy cenzura, zbędna chyba w stosunku do prac naukowych jest prawdziwą udręką.

Uczestnicy podkreślili rozpaczliwy stan materialny nauki polskiej.

Proza i poezja o wojnie

— Znany literat Melchior Wańkiewicz wydał pierwszy tom swego na trzy tomy zakrojonego dzieła pt. „Monte Cassino”. Wyszło ono nakładem Wydziału Kultury i Prasy II-go Korpusu w Rzymie. Pierwszy tom zawiera ponad 800 ilustracji. Jest to znakomity raport, pisany językiem prostym i przejmującym. Poprzez masę pracownicę zebranych autentycznych szczegółów czytelnik śledzi rozwijającą się coraz szybciej walkę, krwawa akcja. Obraz poświęcenia ludzkiego, waleczności, wytrwałości i duchowej siły. Epopeja oglądana z bliska, poprzez cierpienie, gniew i uśmieszność. Nie ma w tej książce bohaterów posągów. Są żywi walczący, ginący i zwyciężający ludzie.

— Kazimierz Wierzyński, jeden z najznakomitszych żyjących poetów polskich, wydał zbiór swoich wierszy wojennych z lat 1942 — 5 p. t. „Krzyże i Miecze”. Książka zaopatrzona jest w dramatyczną dedykację: „Pamięci mojej matki Felicji, zmarłej w Warszawie w 1944 roku, mego ojca Andrzeja zmarłego w Grodzisku w 1944 r. mego brata Bronisława i syna jego Jana zabitych podczas powstania w Warszawie w 1944 r., mego brata Hieronima zamęczonego w Majdanku w 1943 r. i córki jego Janiny, uczestniczki powstania, poległej w Warszawie w 1944 r.”. — Wiersze Wierzyńskiego dają obraz reakcji uczuciowej znakomitej większości Polaków w ciągu tych kilku tragicznych lat. Są rejestrem serc-polskich.

UŚMIECHNIJ SIĘ...

MAŁE „BE” I WIELKIE „DE”

Pisaliśmy, że nasz znakomity pianista Radwan znał starego poetę Edwarda Odyńca niegdyś przyjaciela Mickiewicza. Ojciec Odyńca dowiedział się, że pewien młody filozof warszawski takim był „osobistym nieprzyjacielem Pana Boga”, że imię Bóg pisał przez małe b. Ułożył wtedy na poczekaniu następujący wierszyk:

Doktor filozofji tak jest
mądry, słyżę,
Ze nawet imię Boga przez „b” maie
pisze,
Przynajcie, Czytejnicy, że ma prawo
wszelkie
By należny mu tytuł przez „d”
pisać wielkie.

Z życia kolonii

ZWIĄZEK SOKOŁÓW POLSKICH WE FRANCJI, BELGII I HOLANDII.

Przewodnictwo Związku zwraca się niniejszym do wszystkich Zarządów Okręgowych czy Gniazd, ażeby w czasie przygotowawczym zlotów okręgowych dołożyć możliwych sił i poświęceń, by w harmonijnej jak zawsze współpracy dokonać należytego przygotowania zlotów. W razie potrzeby, o pomoc techniczną zwracać się do naczelnika Związku: Wolski Franciszek, 24, rue Vicq Hersin-Coupigny (P. de C.).

W sprawach związanych z kasowością Związku prosimy zwracać się do skarbnika Związku Miłoznyk Antoni 34, rue Niel, Neux les Mines (P. de C.).

Nie należy zapominać, że załatwienie z opłatą do Związku paralizuje rozwój naszej pracy, jest niekarnością również karygodną, jak każda inna. Należyte uiszczanie opłat do Związku, czy Okręgu, musimy traktować jako nasz punkt honoru.

Wszelkie inne sprawy organizacyjne należy kierować na adres sekretarza Związku: 25, rue du Stade Lens (P. de C.).

„Czołem”!

Za Przewodnictwo Związku:

Prezes: W. Perzuek,

Sekretarz: St. Ostojak.

DATA WIELKIEGO ZLOTU K.S.M.P.

Ażeby nie było niespodzianek, już dzisiaj komunikujemy, iż wielki zlot obydwóch Związków K.S.M.P. we Francji odbędzie się dnia 15 sierpnia br. w Waziers-Notre-Dame.

Do dnia 15 lipca poszczególne Stowarzyszenia zechcą podać do Centrali w Paryżu program swoich występów na zlocie.

Do 20 lipca komendanci okręgowi zgłoszą na ręce komendanta Związkowego dha Mačkowiaka, rue Emile Zola, Calonne Lievin (P. de C. swych mistrzów indywidualnych czy drużynowych celem ustalenia ostatecznych rozgrywek na Zlocie o mistrzostwo Związku.

Druchny przygotowują w każdym Stowarzyszeniu rytmiczne ćwiczenia, których opis przślemy w najbliższym czasie.

Związek da przepiękne przedstawienie p.t. „Książę niezłomny”.

Gospodarzem Zlotu będą Stowarzyszenia K.S.M.P. w Notre-Daame.

(→) Durczyńska.

(→) Ambroży.

(→) Ks. Januszek.

ECHA TRZECIEGO MAJA.

AMIENS. — W niedzielę 19 maja 1946 r. Związek imieniem św. Andrzeja Boboli obchodził potrójną uroczystość: pierwsza: święto patrona Związku, drugie święto Konstytucji 3 Maja, oraz trzecie święto Królowej Korony Polskiej.

O godz. 9-tej 15 minut została odprawiona uroczysta msza św. przez Ks. Forysia, patrona Związku, w Kaplicy u Sióstr polskich w Louvencourt. Kazanie wygłosił Ks. Prof. Gałęzowski, dyrektor „Caritasu” w Paryżu.

Po południu o godz. 3-iej została odprawiona nabożeństwo majowe w Kaplicy polskiej przy kościele św. Marcina. Po nabożeństwie majowym dalszy program uroczystości odbył się na sali parafialnej św. Marcina na rue Louis Thuillier Nr. 74. P. Garbarz, prezes w serdecznych słowach przywitał wszystkich obecnych i zrazem wygłosił referat o św. Andrzeju Boboli, po którym wszyscy odśpiewali Hymn Narodowy. Dzieci upiękżyły tę uroczystość swoimi pięknymi deklamacjami: p. Kasprzykówna wygłosiła „Kto ja jestem”, Chór dzieci odśpiewał „Witaj majowa Jutrzenko”. Sekretarz Związku p. Gzella odczytał referat o Konstytucji 3 Maja. Mała Wandzia Wnekówna wygłosiła piękną deklamację po polsku i francusku. P. Wnek odczytała referat „Wygnańcy u stóp Marii Królowej Polskiej”. P. Puchalski Michał wygłosił deklamację „Walcz Narodzi”. Ks. prof. Gałęzowski, dyrektor „Caritasu”, przemówił o Konstytucji 3 Maja i o św. A. Boboli, oraz o swoim przejściu w obozie Dachau. Ks. Forys, patron Związku przemówił kilka słów za chęty do jedności i współpracy. W końcu p. prezes podziękował wszystkim obecnych za liczne przybycie.

Akademii zakończono przez odśpiewanie rofy. „Nie rzucim ziemi”.

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W OSNY (S. et O.)

W niedzielę, dnia 23 czerwca br. o godz. 10-iej odbędzie się w parku Szerocina Polskiego w Osny uroczysta msza św. z procesją Bożego Ciała do czterech oltarzy. Uprasza się o wzięcie udziału w powyższym nabożeństwie Polaków z Osny, Pontoise i z najbliższych okolic.

HARNES. — Koło Zw. Inw. Wojen. R. P. zwołuje zebranie na dzień 23 czerwca br. o godz. 17-tej w sali p. Gruchały. Ważne sprawy.

ESSARTS - BAUDRAS. — Dnia 5 czerwca br. zmarł po długich cierpieniach w szpitalu wojskowym w Anglii s. p. Jan LASKOWSKI w 21 roku życia.

Pograżonej w głębokim smutku rodzinie składają wyrazy szczerzego współczucia: Bractwo Matek Różańcowych, Koło Polek, Chór Kościelny „Anielski Dzwon”, P. O. W. N. i KSMPPM.

D. Dowojna - Bienaimé

Tłumacz przysięgły przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle - Paris-5e
Metro : Maubert, St Michel, St-Paul, Jussieu

POLACY U STÓP MATKI BOŻEJ NA FOURVIERE.

Potężna manifestacja religijno-patriotyczna w Lyonie

Od 1928 r. przyjął się zwyczaj urządzenia w drugie święto Zielonych Świątek polskiej regionalnej pielgrzymki do Sanktuarium Matki Bożej na Fourviere w Lyonie. Rok rocznie gromadziły się liczne tłumy Polaków z całej okolicy. Liczne organizacje ze sztandarami brały udział w tych uroczystościach.

Tegoroczna polska pielgrzymka na Fourviere mimo ulewnego deszczu, wypadła imponująco. Napływ pielgrzymów był bardzo wielki, a byłby jeszcze większy, gdyby pogoda była dopisała.

Bardzo liczna grupa pielgrzymów przybyła z zagłębia węglowego St. Etienne. Wszystkie kolonie wystąpiły swoich ludzi. Przybyli także duszpasterze polscy tamtejszych polskich ośrodków. Przybyli Polacy z czterech departamentów, mianowicie: z Rhône, Loire, Ain i Isere.

Punktualnie o godz. 11-iej przybył wprost z wizytacji pasterskiej do zakrytych J: Em. Ks. Kard. P. Gerlier Arcybiskup Lyonu, w towarzystwie Ks. Pralata A. Rouché, gdzie też został powitany przez duchowieństwo francuskie i polskie z Ks. Dr. Fr. Cegięka Rektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Na czele. Po powitaniu w otoczeniu duchowieństwa Prymas Gaii wkracza do Bazyliki, aby wziąć udział w mszy św. odprawionej na intencję Polski. Wierni licznie zgromadzeni we wspanialej świątyni powstają z miejsc, chylią się liczne sztandary, chór wykonuje „Ecce sacerdos magnus”. Rozpoczyna się msza św., którą celebrował Ks. Dziek. W. Knapik dobrze znany ze swej długoletniej działalności duszpasterskiej na terenie Lyonu. Po Ewangeliu wstępuje na ambonę ks. Fr. Dera duszpasterz lyoński i w języku francuskim w imieniu Rodaków wita Jego Eminencje. Dziękuję Mu za łaskawe objęcie przewodnictwa pielgrzymki oraz za Jego szczerą i życzliwą stosunek do Polski i do Polaków

Kazanie w języku polskim wygłosił Ks. Rektor Cegięka. Mówił o roli Ducha św. w życiu prywatnym i zbiorowym. Na zakończenie słusznie podkreślił kazno dzieja, że u podstaw zarówno świata organicznego jak i nieorganicznego stoi Duch. Materializm nie ma racji, starając się wszystko wywieść z materii. Nie materia, ale Duch jest początkiem wszystkiego. Nie materializm, ale chrześcijaństwo daje nam właściwy pogląd na świat i on jedynie może go uratować i jemu też przyjdzie w udziale ostateczne nad złem zwycięstwo. Natychmiast słowa Kaznodziei owiane żywą wiarą i wygłoszone ze swadą oratorską zostały wysłuchane w głębokim skupieniu.

Przy końcu mszy św. opuszcza tron biskupi Ks. Kard. Gerlier i kieruje się ku ambonie. Przemawia do Polaków. Mówi bardzo wolno. Podziwia głęboką wiarę ludu Polskiego. Dziękuję wiernym za tak liczne przybycie mimo wielkiej niepogody. Wspomina że czasy, kiedy był w Polsce. Wspomina miasta, które odwiedził, a zwłaszcza Częstochowę. Zachęca do wy-

trwania. Słowy „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” wypowiedzianymi po polsku kończy swoje przemówienie. Następnie udziela wszystkim zgromadzonym i ich rodzinom arcypasterskiego błogosławieństwa.

Na zakończenie wyrwa się z pierśi wszystkich obecnych potężnym echem „Boże coś Polskę”. Ojczyznę wolną racz wrócić, Panie, to była ostatnia prośba pracującego ludu polskiego we Francji, jaka popłynęła w tym dniu z Fourviere przed tron Boży.

Po nabożeństwie nastąpiła przerwa obiadowa. Komitet Towarzystw Miejscowych podejmował skromnym posiłkiem w Domu Polskim pozamiejscowych gości. Przez salę Domu Polskiego przesunęło się kilkadziesiąt osób.

Po południu o godzinie 3-ciej odbyło się krótkie nabożeństwo w polskim kościele. Po nabożeństwie wszyscy obecni zstąpili do krypty, gdzie miała miejsce akademii urządzona staraniem Bractwa Żywego Różańca. Krypta została wypełniona do ostatniego miejsca.

Program był bardzo urozmaicony. Wykonawcy rozporządzając skromnymi możliwościami, wykazali jednak dużo zmysłu aktorskiego i włożyli w tę pracę dużo serca. Nastrój na sali panował wybitnie narodowy.

Na zakończenie zabrał głos Ks. Rektor Cegięka. Mówił o Polsce, o wkładzie Polski w tę wojnę, o nadziejach, zawodach i krzywdach wyrządzonych Polakom. Wspominając zaś początki wojny i błyskawiczne sukcesy wojsk Hitlera oraz zwątpienia i rozpacz, jakie targają sercami narodów na widok butnych pruskich butów, tratujących w niezmiernym pysze kraje Europy, wywołał tym niezadowolenie u nasłanych agentów. Z ich zachowania można wnosić, że to dawne pachy Hitlera, boć stanęli w jego obronie.

Obecnie widocznie zmienili patrona. Jeden z nich chciał koniecznie wiedzieć, co wtedy robił gen. Anders. Otóż każde polskie dziecko wie, że wtedy gen. Anders był w Polsce z Niemcami, a następnie uderzony nożem w plecy przez wschodniego sojusznika Hitlera gnit przez długie miesiące w kazamatkach sowieckich. Tęga jednak nie wiedział nasłany rozbijac.

Prowokatorzy się omylili. Nie osiągnęli zamierzonego celu, przeciwnie wywołali burzę potępienia. Uniesienie patriotyzmu doszło do punktu szczytowego. Pracujący lud polski wyczuwa instynktownie, gdzie jego ratunek a gdzie jego zguba. Akademii zakończono żywiołowymi oklaskami na cześć mowy, i na cześć wolnej i Niepodległej Polski oraz odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

Całość uroczystości lyońskich wypadła doskonale i z całą pewnością głęboko wyrzeźbiła się w pamięci Polaków całej okolicy.

D. K.

Do moich przyjaciół,

Ktoś was źle poinformował o bywale J. W. Związek kupców i rzemieślników polskich wcale nie przy stał do Rady Narodowej jak to piszecie. Sam na tym zjeździe Kupców w Lens nie byłem bo słyszałem, że ci nasi kupcy serca mają twarde i dużo między nimi jest rzeźników, którzy z Cielakiem nie robiłby wielkiej ceremonii ale poprostu porzuciłby mnie w kawałki i puścili na czarny handel. Wiem jednak wszystko co się tam działo od przyjaciela mego Szkapy z Lens.

Otóż on mi pisze, że przyjechało tam dwóch przedstawicieli Prowizorycznej Firmy R. J. N. (czytaj — Rząd J-est N-arzucony), który ma siedzibę w Warszawie i kilka agencji poza granicami. Otóż ci dwaj przedstawiciele robili co mogli, aby swój towar sprzedać.

Alé baczne oko kuców spostrzeżło drobny napis — Made in Russia — to też nie kwapili się z kupnem, mając więcej zaufania do towarów — Made in Poland — Dobry Aadaś o miękkim sercu chciał pomóc, że możeby jednak spróbować. Ale zrobiła się mała awantura i obaj przedstawiciele schowali swój towar do kieszeni, tłómącąc, że oni tylko tak na niby proponowali, aby widzieć czy nasi kupcy dadzą się nabrać, no ale jak nie to nie. Jakiś nieszczerliwy mówca próbował wytłumaczyć zebranym, że jeśli towar drożeje i banany gniją, to jest wina księży, którzy palą jedyną świeczkę Bogu a drugą djabłu

CIELECE LISTY 27)

Alé ponieważ nasi kupcy nie mają teraz świeczek na składzie, to też całkiem głośno oświadczyli, że ich to wcale nie interesuje i lepiej by było, żeby czcigodny mówca zapalił sobie te świeczki w swojej mózgowicy, a robi mu się w głowie jaśniej. W dodatku chorąży obejmując swój urząd powiedział — „Niech Przenajświętsza Matka, Królowa Korony Polskiej ma nas w swej opiece i prowadzi nas ku celom chwalebny dla dobra naszej Ojczyzny”.

Gdybym był kupcem to bym chętnie szedł za takim chorążym alé kupcem nie jestem i dlatego tylko jedna rzecz z tego Zjazdu Kupców mnie zainteresowała, a mianowicie to, że dano tym kupcom formularze na odszkodowanie wojenne i że oni mają prawo odesłać je do Konsulatu.

Inaczej jest w Strasburgu. Przyjaciel mój R. J. z Hayange pisze mi, że konsulat w Strasburgu wysłał takie formularze tylko do O. P. O. i tylko ta organizacja ma ten przywilej, że może na tym formularzu położyć swoją pieczęć i odesłać do Konsulatu. Czy aby tylko pewni tego jesteście mój przyjacielu, bo zwykle konsulat jest urzędem przeznaczonym dla wszystkich Polaków, choćby dlatego, że wszyscy placą podatki, a nie tylko O. P. O. Żaden konsulat nie może być centralą jakiejś jednej organizacji. To tylko konsulaty sanacyjne dzieliły

wychodźstwo na dwie klasy ludzi i tylko konsulaty faszystowskie popierały jedną tylko partię faszystowską, alé konsulat państwa demokratycznego załatwia sprawy wszystkich obywateli jednak. Konsula to nic nie obchodzi gdzie ja należę, w demokracji to ja mogę należeć tam gdzie mnie się podoba i dla niego jest jedno ważne — czy ja jestem Polakiem — czy nie i to starczy. Tak mój przyjacielu nijak nie mogę uwierzyć, aby konsulowie demokratycznego państwa stosowali sanacyjne metody i postępowali po faszystowsku popierając tylko jedną partię ze szkodą i krzywdą innych obywateli.

Przyjacielowi mojemu W. K. z Marles les Mines dziękuję za zaproszenie, alé niestety, ten co musi na siebie pracować, to nie może jeździć. Czy wy wiecie przyjacielu jakich to pieniędzy dziś trzeba na koleje, na hotele, na życie, to grubo tysiące. Trzebaby być wysłannikiem rządowym, któremu z podatków zostaną zwrócone wszystkie koszty i jeszcze mu coś do kieszeni kapnie. Pewnie bylibyśmy obaj zadowoleni, gdybyśmy tylko tyle zarobili na miesiąc, co jemu do kieszeni kapnie. No alé na to trzeba mieć tęgą głowę i nie każdy potrafi tak raz dwa wyjaśnić, że czarne nie jest czarne tylko białe a że, białe nie jest białe tylko czarne. Za taki kunszt tyk trzeba płacić, nie ma co. A ja uważam

się, aby czarne nazywać czarnym, a białe białym, a to widzisz przyjacielu nie jest żadna sztuka, wystarczy być uczciwym człowiekiem to też za to nikt nie tylko, że nie płaci alé jeszcze cię sponiewierzą zmieszając z błotem.

Ani chwili nie wątpię w waszą odwagę, przecięż wiem, że wasz Komitet Miejscowych Towarzystw na 31 głosujących odrzucił 30-tu głosami propozycję połączenia się z komunistami. Nawet wasz „Cesarz” nie na to nie poradzi, wcześniej czy później jego panowanie się skoczy.

Drogi przyjacielu B. W. z Trouseau, podajcie mi wasz dokładny adres a napiszę wam przez pocztę dlaczego waszego wiersza, który mi się bardzo podoba, nie można było wydrukować. Czciegodnej rodzinie Przyw w La Mouriere Zośka moja serdecznie dziękuję za pozdrowienie. Tak po przyjacielu wam donoszę, że coś mi chudnie i nie ma apetytu bo się gryzie. Dostała widzieć taki papier rządowy, na którym trzeba wypisać do Polski do swojej rodziny, aby wszyscy jak jeden głosowali za blokiem. No alé jak tu pisać, kiedy całą jej rodzinę Rosjanie wywieźli na Sybir i niechęć dać adresu. Ani rząd ani czerwony krzyż i nikt nie wie co się z tymi ludźmi stało, gdzie są, jaki jest ich adres i jakże im tu napisać, żeby głosowali za blokiem, kiedy podobno oni wszyscy już są w ziemi przywaleni na wieki zimnym blokiem.

Antoni Cielak.

